PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 po południu („Gazeta Wieczorna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5861. Lwów, poniedziałek 6 czerwca 1921 Rok XII

Napięcie anglo-francuskie rośnie. Anglia zagrożona wojną na wschodzie.

„Pogoń“ zwyciężyła w biegu belwederskim.

Napięcie anglo-francuskie zwiększyło się.

Francya za pomoc w Angorze żąda ustępstw na Śląsku.

Warszawa, 5. czerwca.

(Telef.) (m) Z Berlina donoszą, że napięcie stosunków angielsko-francuskich pogorszyło się jeszcze z powodu sprawy bliskiego Wschodu. Rząd francuski pragnie jednak rządowi angielskiemu pójść na rękę w jego trudnościach na wschodzie, a zwłaszcza w konfliktach z Angorą, w zamian za bezpośrednie ustępstwo Anglii na rzecz Polski w sprawie G. Śląska. Ta pomoc Francyi dla Anglii będzie dla tej ostatniej jeszcze cenniejszą z tego powodu, iż Kemal Basza, który teraz uwięził w porcie statki morskie, ma niebawem zjechać do Paryża i rokować bezpośrednio z ministrami francuskimi.

Wielka Brytania w przededniu nowej wojny na wschodzie.

Gdańsk, 4. czerwca.

(PAT) Z Londynu donoszą: „Daily Telegraph“ pisze, że Wielka Brytania znajduje się w przededniu nowej wojny na bliskim wschodzie. Flota angielska koncentruje się około wyspy Malty i oczekuje rozkazu podjęcia militarnych operacyj celem poparcia Greków w walce z nacyonalistami tureckimi w Azyi Mniejsze. „Daily Express pisze: Zdaje się, że angielskie oficyalne biura prasowe usiłują pozyskać opinię publiczną na rzecz nowej wojny.

O PRZYSPIESZENIE DECYZYI.

Londyn, 4 czerwca.

(PAT.) Havas. Dzisiejsze „Times“ domagają się w artykule wstępnym w sposób stanowczy jak najrychlejszego zwołania Rady Najwyższej dla zajęcia się sprawą G. Śląska.

SIR STUART WRĘCZYŁ LISTY UWIERZYTELNIAJĄCE.

Warszawa, 5 czerwca.

(Telef.) (m) Nowy przedstawiciel Wielkiej Brytanii w komisyi międzysojuszniczej sir Stuart wręczył w dniu wczorajszym generałowi Le Rondowi swoje listy uwierzytelniające. W dużej mierze od sir Stuarta i jego sprawozdań zależeć będzie, czy rząd angielski będzie dalej nalegał na natychmiastowe zebranie się Rady Najwyższej, czy też zgodzi się na wniosek Brianda, aby Rada Najwyższa zebrała się dopiero po 15 bm.

„TEMPS“ NAPOMINA NIEMCY.

Warszawa, 5. czerwca.

(Telef.) (m). Z Paryża donoszą: „Temps“ w artykule wstępnym napomina Niemcy, aby postarały się o lepsze stosunki z Polską.

NAJBLIŻSZE POSIEDZENIE LIGI NAR. POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKI.

Warszawa, 4. czerwca.

(Telef.) (m) W drugiej połowie bm. Rada Ligi Narodów zajmie się na trzech posiedzeniach sprawami obchodzącemi Polskę a mianowicie w dniach 18 i 20 bm. omawianą będzie sprawa G. Śląska, w dniu zaś 21 bm. wejdzie pod obrady sprawa polsko-litewska.

Likwidacya Ligi Narodowej bliska!

Śmiertelny cios godzący w politykę L. George'a.

Warszawa, 5 czerwca.

(Telef.) (m) Z Paryża donoszą: Według paryskiego wydania „N. Y. Heralda“, przedstawiciele wszystkich republik amerykańskich zebrali się w Waszyngtonie dla przeprowadzenia obrad, mających na celu usunięcie się republik amerykańskich z Ligi Narodów. Republiki te wstąpią natomiast do Towarzystwa narodów, projektowanego przez prezydenta unii Ameryki północnej Hardinga. Prasa paryska stwierdza, że na wypadek przeprowadzenia tej secesyi Liga Narodów będzie natychmiast pogrzebana, gdyż duża część narodów europejskich pójdzie za przykładem republik amerykańskich. Wpływ Anglii otrzyma przez to cios śmiertelny, będzie to bowiem pierwsze ujemne następstwo wojny dla Anglii i tego systemu krótkowzrocznej polityki, który zapoczątkował Lloyd George i jego londyńscy doradcy.

Zwycięstwo „Pogoni“ w biegu belwederskim

Warszawa, 4. czerwca.

(PAT) Dziś odbył się tu drugi doroczny bieg belwederski, który zgromadził na starcie 35 zawodników. Do mety przybył **pierwszy kap. Baran z lwowskiej Pogoni**, przebywszy 4 klm. 200 m. w 14 minutach 8 sek. Drugi przybył do mety p. Rey z Poznańskiego Akademickiego Związku Sportowego, trzeci p. Wojciechowski z warszawskiej Korony. Ogółem do mety przybyło 25 zawodników.

Zwycięzca kap. Baran zdobył puhar srebrny polsk. komitetu Igrzysk Olimpijskich.

MIESZANE KOMISYE ROZJEMCZE NA WSCHODNIEJ GRANICY.

Warszawa. 5. czerwca.

(Telef.) (m) Linia graniczna polsko-rosyjska nie jest jeszcze wytknięta, wskutek czego niejednokrotnie zdarzają się wypadki przekraczania granicy przez patrole wyrządzające obywatelom pasa neutralnego szkody materyalne. Rząd polski dążąc do załatwienia tych chwilowo jeszcze nie załatwionych incydensów w drodze porozumienia, wystąpił z inicyatywą utworzenia instytucyi odgrywającej rolę komisyi rozjemczej, której zadaniem byłoby przeprowadzenie dochodzeń w razie narusze-

dla granicy i ustalenie sposobu wynagrodzenia strat. Rządy republik rosyjskiej i ukraińskiej zgodziły się na stanowisko rządu polskiego, a po konferencyi odbytej w dniu 1. bm. w Mińsku, podpisany został przez pełnomocników polskich, radcę ministerstwa sprawiedliwości Romana Knolla i podpułk. sztabu gen. Klima układ, mocą którego powołane zostaną miesza ne komisye rozjemcze. Komisye te znajdować się będą w następujących punktach: Połock, Wilejka, Mińsk, Nieśwież, Olesk, Łochowa, Zwiahel, Krzemieniec, Płoskirów i Czortków. Komisye te rozpoczną swą pracę w dniu 20. bm. Będą one przyjmować zażalenia osób prywatnych i instytucyj i w drodze porozumienia dążyć będą do załatwienia zatargów oraz zapobieżenia im w przyszłości.

TOWAROWY DŁUG POLSKI ZA GRANICĄ.

Warszawa, 5. czerwca.

(Telef.) (m). Całkowity towarowy dług polski, zaciągnięty za granicą przez rząd, wynosi około 180 miliardów marek polskich. Dług ten rozdziela się na różne państwa w sposób następujący: Ameryce Polska winna jest 153 milionów dol., Francyi 543 mil. frank., Anglii 23 mil. ft. szterl., resztę zaś winna Polska Włochom, Austryi, Belgii, Holandyi i Norwegii.

Dwa nowe projekty układu polsko-litewskiego.

Bruksela, 4. czerwca.

(§ EE.) Radio. W piątek 3. bm. odbyło się ostatnie posiedzenie konferencyi polsko-litewskiej, które odroczono do czasu najbliższej sesyi Ligi Narodów. Delegacye złożyły 2 nowe projekty układu polsko-litewskiego, sprzeczne z projektem Hymansa. Sytuacya jest naprężona, tak, że zachodzi możliwość unicestwienia pozytywnych wyników rokowań.

Z endeckiej dżungli.

„Gazeta Warszawska" w obronie komunisty.

Lwów, 5. czerwca.

(Telef.) (m). W kołach polityków warszawskich sensacyę wywołał dziś artykuł „Gazety Warszawskiej" poświęcony obronie komunisty Łańcuckiego. Mianowicie pisze „Gazeta Warszawska", że pod adresem posła Łańcuckiego, obecnego komunisty, posłowie socyalistyczni Żuławski i Barlicki rzucili na całą salę okrzyk: Pan łżesz. Marszałek zaś nie przywołał obu tych posłów do porządku. Dalej pisze „Gazeta Warszawska", że marszałek, choć mu zwrócono na to uwagę, nie uznał tego za nieprzyzwoitość parlamentarną dlatego, bo przemawiał w sejmie komunista, a obrażającymi byli dwaj bohaterowie socyalistyczni, a tym wszystko wolno.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 5. czerwca.

KTO KIEROWAŁ ARMIĄ RUSKĄ?

Dzienniki ruskie przypominają rocznicę śmierci b. naczelnika sztabu Ukr. Galic. armii Szamanka. Krótki życiorys tego Niemca w służbie ruskiej jest następujący: Alfred Szamanek, b. pułkownik austr. sztabu generalnego, był od lutego 1919 r. szefem sztabu generalnego II. Ukr. galic. armii, walczącej o zdobycie Lwowa i wspólnie z gen. Tarnawskim przeprowadził reorganizacyę tego korpusu. On też opracował plan ostatniej ofenzywy ruskiej z pod Czortkowa, dnia 8. czerwca 1919. Po przejściu Zbrucza gdy naczelne dowództwo armii objął gen. Tarnawski, powołał on Szamanka na szefa swego sztabu generalnego, a następnie obaj razem zawarli haniebny pakt z bolszewikami w Winnicy, w listopadzie 1919. Przechodząc z oddziałami swoimi na stronę bolszewików zdradzili Petlurę i sprawę ukraińską, bo tak im doradzał operetkowy dyktator Petruszewicz. Później poznał swój błąd i gdy część armii galic. uciekłszy od bolszewików poddała się Polakom, Szamanek zamierzał przedostać się do Rumunii. Pod Mohylewem nad Dniestrem, zastrzelił go w celach rabunkowych jakiś bandyta rumuński i w tem miejscu pochowano zwłoki jego po rozpoznaniu ich.

ECHA ORGANIZACYI MOSKALOFILSKIEJ.

Organizacyą partyi moskalofilskiej zajmuje się bardzo poważnie „R. Kraj" i pisze: „Nie można zamykać oczu na to, że nowa organizacya pracuje intenzywnie i gorliwie i że ona pierwsza zdobyła się na zwołanie zjazdu krajowego. W chwili gdy nasi „trudowiki" i radykali siedzą cicho, lub zwołują tylko od czasu do czasu tajne konwentykle i zdekompletowaną Radę Narodową, to tamci występują otwarcie. My rozumiemy, że politykom naszym, którzy nazbierali dużo grzechów, nie na rękę jest występywać obecnie publicznie przed sądem ludowym, lecz przykład galicyjskich „młodych" rusofilów, którzy powalili „starych" powinien być wzorem dla tych z pośród Ukraińców, którzy dążą do powalenia „starej familii galic." i oparcia naszego ruchu chłopskiego i polityki na nowych podstawach".

PODEJRZANE PLANY.

Wychodzące w Wiedniu pismo „Ukraińska Trybuna" potwierdza podaną przez nas przed dwoma tygodniami wiadomość, że dr. Petruszewicz robi starania o przeniesienie rządu swego z Wiednia do Pragi. Projekt ten powinien zwrócić baczną uwagę rządu polskiego, gdyż nie ulega wątpliwości, że emigracyi ruskiej idzie o bezpośrednią komunikacyę z tutejszymi działaczami, przez przełęcze karpackie.

Z DNIA.

SZUKAJMY MINISTRA.

Nasz gabinet niekompletny
Mimo tylu w Polsce sław.
Od tygodnia brak ministra
Wciąż do zagranicznych spraw.

A że mnóstwo kandydatów
Na Miodowej nęcił wikt,
Stu się czule powołanych,
Lecz wybranym nie był nikt.

Jest to dla mnie niepojęte —
Co to za komedya znów?
Gdzie popatrzysz, gdzie się ruszysz
Mamy przecież tyle głów.

Jest Szebeko, Piltz, Wróblewski
Co w Londynie dostał chrzest,
Dwóch Tarnowskich, pięciu Skrzyńskich
No i jeden Patek jest,

Paderewski jest i Grabski,
Stroński nawet, gdy kto chce.
Dziś co drugi w Polsce człowiek
Dyplomatą czuje się

Zapytałem więc Witosa
Skąd ten trudny sprawy bieg,
A nasz premier po namyśle
Takie słowa do mnie rzekł:

Najtrudniejsza to placówka,
Wkoło wrogów czyha sieć.
Nie wystarczy tu pół głowy,
Trzeba całą głowę mieć.

Nemo

Powolny ale systematyczny powrót Lwowa do stanu pokojowego.

Przedłużenie godzin policyjnych dla kawiarń i restauracyi. — Wolny handel pieczywem i chlebem.—Prawie normalny ruch tramwajowy.

Lwów, 5 czerwca.

(§) Miasto nasze powoli ale systematycznie wraca do czasów przedwojennych. W miarę postępu czasu znosi się różnego rodzaju ograniczenia, a utrapienia wojenne, choć powoli ale systematycznie, znikają. W ostatnich dniach znikło na przykład ograniczenie co do zamykania kawiarń i restauracyi już o godz. 11, wzgl. 10 lub nawet 9 w nocy. Dyrekcya policyi przed kilku dniami zezwoliła wszystkim prawie kawiarniom oraz pierwszorzędnym restauracyom na zamykanie przedsiębiorstw zamiast o godz. 11, dopiero o godz. 12 w nocy, a restauracyom, które miały dotychczas otwarte do godz. 10, przedłużono czas otwarcia do godz. 11. Ulgę tę publiczność nasza przyjęła z wielkiem zadowoleniem, umożliwia ona bowiem licznym bywalcom teatralnym i innych przedsiębiorstw tego rodzaju, spożycie kolacyi w późniejszej niż dotychczas porze. Korporacya gospodnioszynkarska nie zadowala się jednak tem drobnem tylko ustępstwem i wniosła do dyrekcyi policyi memoryał, w którym powołując się na zupełne ustanie czasu wojennego, domaga się zupełnej restytucyi godzin przedwojennych, a conajmniej dla pierwszorzędnych kawiarń i restauracyi wolnego obrotu do godz. 1 w nocy.

Innem zjawiskiem, wskazującem na to, że zbliżamy się do czasów przedwojennych jest obecnie wielka ilość chleba i pieczywa, ukazująca się w wolnym handlu. Tu i ówdzie spotyka się już znane z czasów przedwojennych wózki piekarskie, rozwożące nawet dwa razy dziennie świeże pieczywo, a chleby sprzedaje się choć po znacznie wygórowanej cenie, tak jak za czasów przedwojennych także w rynku, na placach targowych i we wszystkich sklepach spożywczych. Chwilowo jeszcze cena pieczywa jest dość wysoka, jest jednak nadzieja, że wolna konkurencya zmusi piekarzy i handlarzy do znacznego nawet obniżania ceny. Dziś już walka konkurencyjna odbija się na cenie bułek, które w jednem miejscu kosztują 12, w innem 10, w innem zaś 8 mk.

Także i ruch tramwajowy wraca stopniowo do normalnego stanu prawie że przedwojennego. Ilość wozów kursujących szczególnie na liniach K—D i Ł—D została znacznie podwyższona, a jeżdżą one nie jak dawniej w odstępach 10 i 8-minutowych, lecz w odstępach 5-cio a nawet (K—D w czasie spacerowym) w odstępach 3-minutowych. Tu i ówdzie zdarzające się spóźnienia nie wchodzą chyba w rachubę.

Całe życie towarzyskie we Lwowie przybiera z każdym dniem coraz bardziej tryb przedwojenny, z jedną tylko niestety różnicą, że marka równa się dawnemu halerzowi.

Teatry warszawskie przed nowym sezonem.

Lwów, 5 czerwca.

(g) W Warszawie odbywa się obecnie prawdziwa kampania o aktorów, których gaże, jak papiery giełdowe wciąż idą w górę. Przyczyną takiej haussy płac aktorskich jest otwarcie tzw. Teatrów Stołecznych, pod dyrekcyą Ludwika Hellera i Ryszarda Ordyńskiego, których inauguracya naznaczona na początek sezonu jesiennego, stanowi prawdziwą sensacyę dla teatralnej publiczności Warszawy. Dyr. Heller, za którym stoi wielomilionowe konsorcyum, pozangażował już dla swej sceny najpierwszych artystów polskich, wśród których

są takie nazwiska, jak Frenkiel, Kamiński, Solska, Leszczyński i inni.

Teatry Stołeczne — jak można się obawiać — będą potężnym konkurentem dla „Teatru Polskiego" Szyfmana, skąd nowa impreza usiłuje zabrać wiele sił.

Również nasza scena ucierpi wskutek tej nowej imprezy teatralnej, gdyż bawiący we Lwowie dyr. Heller uwozi stąd ulubieńca naszej operetki p. Folańskiego. O wysokości gaż. jakie obecnie płaci się w Warszawie, świadczy obecna gaża głównej primadonny „Nowości", Messalki. Messalówna mianowicie podpisała świeżo kontrakt opiewający na sześć milionów marek rocznie; zaś bawiący na występach we Lwowie Wojciech Brydziński otrzymał propozycyę 200.000 marek miesięcznie.

Gaże te są znamienne i tłumaczą poniekąd trudne położenie naszej sceny, której budżet, wyznaczony przez gminę, nie przewiduje płac mogących konkurować z tamtemi. Dlatego w interesie naszego teatru trzeba się domagać większej „szerokości gestu" ze strony kierujących finansami miejskimi radców.

Również interesującą dla Lwowian wiadomością będzie, że kierownictwo „Rozmaitości" powierzono niedawnemu dyrektorowi sceny lwowskiej, p. Michałowi Tarasiewiczowi.

Z sali odczytowej.

Projekt rządowej sanacyi finansów miejskich.

Lwów, 5 czerwca.

(mg) Dr. Jan Skwarczyński wygłosił wczoraj w sali Izby handl. i przem. staraniem Tow. ekonomicznego referat o projekcie rządowym ustawy o reformie finansów miejskich. Projektowana ustawa zapewnia gminom miejskim wynagrodzenie za szkody wojenne, z którego będą mogły pokryć długi, lecz nie mogą tego funduszu użyć na wydatki bieżące. Będą miały także udział w podatkach, mianowicie 10 prc. od państwowego podatku dochodowego z tych gmin, tj. miast i miejscowości przemysłowych. Wyłączone z tego projektu są tylko gminy wiejskie, które nie poniosły wielkich wydatków wskutek wojny.

Dalej korzystać będą miasta z podatków od towarów przywożonych, z podatków od nieruchomości, które wprowadzone będą w miejsce podatków domowo-czynszowych, a które obejmują także podatek gruntowy — wreszcie podatków od lokalów (także od mieszkań).

Projekt — zaznaczył referent — został celowo obmyślony i przeprowadzenie jego ułatwi miastom pokrycie swych zapotrzebowań, zwłaszcza, że wysokość wpływów będzie stosowana do stosunków budżetowych poszczególnych miast.

Na wniosek prelegenta wystosowano do rządu wniosek, odnoszący się do pewnych uzupełnień w ustawie, by jej interpretacya nie przedstawiała trudności.

„Francówka".

BOISKO GIER I ZABAW RUCHOWYCH MŁODZIEŻY II SZKOŁY REALNEJ IM. ŚNIADECKICH WE LWOWIE.

Lwów, 5. czerwca.

Pierwsza i jedyna szkoła we Lwowie, II realna, będzie miała wkrótce swe własne boisko sportowe, zniwelowane tylko pracą uczniów tego zakładu. Tu na wstępie musimy podkreślić obywatelski a wielkoduszny czyn właściciela tych gruntów, p. inż. Franca, który bezinteresownie ofiarował obszar przeszło 4 morgowy przy ul. Listopada (ostatnia stacya tramwaju „Ul") w odległości 50 kroków od stacyi tramwajowej na prawo, młodzieży II realnej grunt ten na lat pięć. I już dziś młodzież i jej kierownicy nazywają ten obszar „Francówką", aby w ten sposób okazać wdzięczność swemu dobrodziejowi. Pan Franc umożliwił też rozpoczęcie robót niwelacyjnych, podając sam plan niwelacyi, oraz dostarczając młodzieży szyn i wózka do rozwożenia ziemi. Z pomocą przyszli młodzieży radca magistratu p. inż. Tolloczko, który przysłał na boisko taczki i łopaty, p. inżynier Blaustein, który dostarczył szyn żelaznych i wózków wprost na „Francówkę", ppułk. Kornicki i kpt. Wiliński, na rozkaz których wydano ze składów saperskich 5 taczek i 50 łopat. W ostatnich dniach pracowała na boisku gromadka techników pod kierunkiem p. inż. Borsakowskiego, którzy przeprowadzili dokładne pomiary i wysokość niwelacyi; to znowu zasługa prof. techniki p. W. Wojtassa. Cennego szyldu dębowego do starczył bezinteresownie p. Jan Pieniążkiewicz z Chlebowic Wielkich. Tym wszystkim dobrodziejom młodzieży i pierwszym, którzy ofiarną dłoń przyłożyli do budowy tego boiska, wyraziło grono nauczycielskie II realnej na konferencyi plenarnej gorące podziękowanie za tak wydatną i bez interesowną pomoc.

Praca niwelacyjna postępuje raźnie; młodzież bowiem w godzinach przeznaczonych na gimnastykę, pracuje codziennie od godz. 4 do 7 pop., zmieniając się klasami co godziny pod kierunkiem swych nauczycieli. Roboty rozpoczęto z końcem marca i dziś fachowcy oceniają wartość tej roboty niwelacyjnej na 60.000 mk.; połowa boiska jest na ukończeniu. Korzyść fizyczną odnosi młodzież ogromną; pracuje na świeżem powietrzu, ćwiczy swe mięśnie, hartuje się i wolę; silniejszych przeznacza się do wożenia wózków i nakładania ziemi, słabszych do równania terenu i rozrzucania ziemi. Nie możemy pominąć i tego faktu, iż — jako przyszli inżynierowie — uczą się ci młodzi uczniowie oceniać pracę robotnika, którym niezadługo są mi będą kierować, uczą się pracą fizyczną niepogardzać i tę pracę cenić, zapoznają się wkońcu praktycznie z terenem niwelacyjnym.

Dla II szkoły realnej ma to boisko ogromne znaczenie; młodzież bowiem dotychczas musiała dwa razy w tygodniu uczęszczać na ćwiczenia fizyczne aż za rogatkę stryjską, przychodziła tam zmęczona, traciła całe popołudnie — tu zaś ma boisko obok zakładu, co umożliwi prowadzenie racyonalnych ćwiczeń fizycznych w przyszłym roku nawet w godzinach porannych.

Na „Francówkę" winna zwrócić baczną uwagę Rada miasta, Rada szkolna, a największą może Ministerstwo W. i P. O., które w swych okólnikach kładzie ogromny nacisk na ćwiczenia fizyczne. Dyrekcya i grono nauczycielskie II realnej postawieni sami sobie po przeprowadzeniu niwelacyi nie zdziałają wiele. Boisko to należy otoczyć bodaj drutem kolczastym, należy wybudować szatnie dla młodzieży, doprowadzić wodociąg i stworzyć tusze — co więcej, z tego boiska można ciągnąć w niedziele i święta zysk, wydzierżawiając boisko na matche footballowe i pieniędzy tych używać na spłatę wkładów.

Lwów zyskuje na „Francówce" bardzo wiele. Powstaje nowa placówka wychowania fizycznego, w zupełnie innej dzielnicy miasta, gdy dotychczas bezmyślne koncentrowano boiska sportowe w okolicy rogatki Stryjskiej; wiemy też, że los Towarzystwa Zabaw Ruchowych jest zadecydowany.

JERZY BANDROWSKI.

SERENADY.

Lwów, 5. czerwca.

Jedno zmieniło się we Lwowie na niekorzyść. Oto miasto nasze znacznie mniej śpiewa, niż dawniej. A może to tylko ja mniej tych pieśni słyszę?

Dawniej na wiosnę cały Lwów wieczorem śpiewał. Zbierali się młodzi ludzie w jakimś małym pokoiku, otwierali okno i śpiewali nieraz do późnej nawet nocy. Siedzieli, gdzie kto mógł: Kilku na stołkach, kilku na łóżku, ze trzech na komodzie, zaś tenor, tenor, który się zawsze wybierał, niezmordowanie stał i czyhał na swe wysokie tony, okrążony nieustannym, harmonijnym szczękiem wtórujących mu głosów. Zwykle próżny, lubiący, aby go proszono lecz muzykalny i kochający śpiew, kąpał się, jak w studni odmładzającej, w falującej bez przerwy fontannie rozłamanej kunsztownie na głosy pieśni. Lampy nie zapalano. Poco? Gdzieś niedaleko świeciła latarnia, otulona liśćmi drzewa tak, iż wyglądała jak perła owinięta w zieloną, prześwietlającą watę. Słaby odblask tego stłumionego światła padał na twarze śpiewaków — i to wystarczało. Nie potrzebowano widzieć się, nie rozmawiano ze sobą — czasem tylko, gdy pieśń skończono, ktoś półgłosem rzucał tytuł nowej pieśni, tenor zcicha próbował kilka nut pieśni, aby się przekonać, że tonacya mu odpowiada, a potem, po chwili milczenia, dawał krótki znak ręką — i pieśń znowu zrywała się do lotu.

To były takie śpiewające pokoje, śpiewające okna, przed któremi nieraz stały długo grupki miłośników śpiewu.

Potem młodzi ludzie wychodzili na ulicę. Trzeba było przecie wrócić do domu. Ale — nie chciało się. Noc piękna, drzewa pachną... Więc szło się na przechadzkę — zwartym oddziałem, szybkim, równym krokiem — i znowu się śpiewało — do marszu.

To były znów — śpiewające kolumny.

„Oddział" złożony nieraz z szesnastu, a czasem i więcej chłopców, maszerował szybko, nucąc półgłosem i bez słów. Tu już tenor się „nie darł", zato śmiało i zuchwale brzęczały niskie, tłuste, zadowolone z siebie basy. Gdy „oddział" minął, długo jeszcze ciągnęło się za nim to dźwięczne, metaliczne, niskie brzęczenie.

Pamiętam jedną pieśń, swego czasu we Lwowie ulubioną. Przywieźli ją z Paryża studenci lwowscy, którzy urządzili zbiorową wycieczkę na wystawę paryską. Pieśń była właściwie belgijska, miała tło polityczne i zwracała się przeciw jakiemuś ministrowi belgijskiemu, nazwiskiem Van der Periboom, co się wymawia „Peribum". To nazwisko, w dowcipny sposób rozciągane i rozdzielane, do taktu melodyi, znakomicie akcentującej to żałosne politowanie, to powątpiewanie, to znów gniew i groźbę, stanowiło całą treść piosenki, krótkiej wprawdzie, lecz rytmicznej, lekkiej i dźwięcznej. Po dziś dzień dźwięczy mi w uszach i nie było wówczas jednego „prywatnego" a wędrującego po mieście chóru, którýby nie maltretował nieszczęsnego, a nikomu nieznanego we Lwowie Periboома, wykrzykując energicznie: Peribum — Peri-bum! bum! bum!

A potem nastał czas serenad.

Chłopcy zbierali się i kiedy już dość „naryczeli się" w pokoju, szli na ulicę śpiewać pod oknami wszystkich znajomych sobie panien — bo przecie każdy miał swoją „flammę". Nieprawda, żeby kto na to narzekał, żeby się kto irytował, oblewał chłopaków wodą i tak dalej. Rzecz sama w sobie była niewinna i nikogo nie kompromitowała — zresztą, co za kompromitacya, gdy młody człowiek „robi oko" do młodej panienki! Poza tem — kamienice są duże, w każdej panien młodych najmniej dwadzieścia, któż z postronnych może wiedzieć, komu to śpiewają! A że śpiewają — bardzo dobrze, przyjemnie. Miła noc, księżyc świeci, ulica układa się już do snu, a pod oknami młody tenor intonuje miękko i pieszczotliwie: Dobra-noc! — zaś cały chór potwierdza cichym, głębokim akordem: — Dobra-noc! — a teraz tenor wybucha patetycznym okrzykiem: — O, luba ma! — na co znów chór, jak harfa nagle szarpnięta, rzuca: O, luba ma! — poczem zwolna cichnie i gaśnie w melodyjnych akordach i w takiem „pianissimie", że nie jest to już pieśń, ale rozpływająca się w ciemnościach nocnych woń pieśni.

Nikt śpiewaków nigdy nie wyganiał — czasem klasnął ktoś z okna. A oni, odśpiewawszy serenadę, szli dalej, pod okna drugiej panny, że zaś to były przeważnie chłopcy z kilku sąsiadujących ze sobą ulic i „bóstwa" ich oczywiście w tych samych stronach mieszkały, więc już po chwili, gdzieś parę domów dalej, rozlegało się słodkie, lecz bardziej ściszone: — Dobra noc, dziewcze lube!

Doprawdy, całą dzielnicę kołysali do snu ci śpiewacy.

Później przyszła moda gitary i mandolini.

Na każdym kroku widziało się chłopców z mandolinami w rękach, w każdym kącie dzwoniło wysokie „pizzikato" tych instrumentów, masowo czone gęsto akordami gitary. I zdaje mi się, ta

i w jesieni ta zasłużona instytucya zostanie bez boisk. Czy myśli o tem Rada miasta, Rada szkolna i inne czynniki? Co zrobicie z setkami młodzieży, która łaknie boiska, gdzie ją wyprowadzicie i jak to racyonalne wychowanie fizyczne po myśli szumnych zapowiedzi Ministerstw i okólników wyglądać będzie? Jeśli nie, to przynajmniej należy tym czynnikom otoczyć swą opieką robotę już zaczętą; młodzież II. szkoły realnej im. Śniadeckich oczekuje nie słów, lecz czynów ze strony swych najwyższych opiekunów; boisko gier i zabaw ruchowych „Francówka" wymaga zajęcia się niem sfer rządowych i miejskich.

Jeden z ojców.

Profesor Einstein w Nowym Yorku.

Nowy York, w maju.

Profesor Albert Einstein, zabójca czasu i przestrzeni przybył do Nowego Yorku z swoich hałaśliwych antysemickich kursów na berlińskim uniwersytecie. New-York cieszy się nim ogromnie, nigdy bowiem przedtem nie oglądał sławy kosmicznej. Międzynarodowe i narodowe wielkości nie są tak rzadkie, ostatnią jednak kosmiczną sławą, o której Nowy York słyszał, był Sir Isaac Newton i niemałem zmartwieniem jest dla tego miasta, że Newton z swem jabłkiem zjawił się w dziejach ludzkości, zanim Nowy York mógł go przyjąć w swych murach. Drugi raz jednak nie pozwoli na coś podobnego. To też od chwili, gdy angielscy astronomowie przy ostatniem zaćmieniu słońca zademonstrowali słuszność teoryi względności Einsteina, Nowy York oczekiwał go niecierpliwie, by z pierwszej ręki poinformować się, co to jest względność.

Profesor przybył tu co prawda nie jako uczony, lecz jako syonista, ażeby zebrać fundusz na żydowski uniwersytet w Palestynie. Nowojorscy reporterzy jakkolwiek nie interesują się wyższem wykształceniem Palestyńców za morzami, wyśledzili jednak profesora Einsteina w małej lokalnej części kosmosu hotelowego i prosili go, by niecierpliwej i ciekawej Ameryce wyjaśnił popularnym, reporterskim stylem swoją teoryę względności.

Teorya względności w reporterskim stylu.

Profesor Einstein nie mówi po angielsku, powołano więc tłumacza i za jego pośrednictwem profesor dał następującą definicyę:

„Przed ogłoszeniem mojej teoryi wierzono w to, że gdyby wszechświat zginął, czas i przestrzeń zawsze zostaną. Moja teorya zaś wykazuje, że gdy zginie wszechświat, zginie także czas i przestrzeń. Oto teorya względności!"

Pragnienie wiedzy.

Amerykańskich reporterów niełatwo wprowadzić w kłopot. Potrzeba jednak niezwykle śmiałego dziennikarza, ażeby mógł wdać się w wywiad z wielkością kosmiczną. Wyobraźmy sobie np. gdyby na dworze króla Artura reporterzy chcieli byli wybadać magika Merlina, który był kosmiczną sławą swojej epoki! Reporterzy nowojorscy nie byli jednak na tym punkcie zupełnymi ignorantami; wiedzieli oni jak Nowy Jork umie „zabijać czas", a znając obecne stosunki mieszkaniowe, wiedzieli także, że niema już w Nowym Jorku przestrzeni. Jednak intuicyjnie czuli, że profesor Einstein jeszcze inaczej te rzeczy pojmował. Wreszcie jeden z reporterów zebrał się na odwagę i zapytał:

„Skoro czas i przestrzeń zniknną, gdzie się podzieją?"

Profesor Einstein odrzekł, że potrzebowałby dwudziestu siedmiu minut i całego alfabetu algebraicznych symbolów, aby módz to wyjaśnić. Po dłuższem, kłopotliwem milczeniu zagadnął inny reporter:

„Mówią, że tylko dwunastu ludzi na świecie rozumie, co profesor Einstein wykłada".

Reporter sądził, że powiedział komplement, lecz profesor był oburzony.

„To nie zgadza się z prawdą — odrzekł. Gdy na kursach wyjaśniam moje teorye, wszyscy studenci rozumieją co myślę. Dlaczegożby nie mieli rozumieć?"

Pani Einstein rozumie teoryę swego męża.

Żaden z reporterów nie miał ochoty wytłumaczyć, dlaczego studenci nie mieliby rozumieć, lecz wszyscy byli pewni, że nie rozumieją. Nastało znów milczenie, a reporterzy obawiali się, że gdy to dłużej potrwa, profesor zechce może dowieść im praktycznie, że nietylko czas i przestrzeń, ale i oni mogą zniknąć, chcąc więc za wszelką cenę przerwać milczenie, zwrócili się do obecnej przy wywiadzie pani Einstein z zapytaniem, czy rozumie, co mąż jej wykłada.

„Rozumiem doskonale, ile razy coś wyjaśnia — odrzekła, ale zawsze następnego dnia zapominam wszystko, i musi mi nanowo tłumaczyć."

„Musi to być dla pani wielką przykrością?"

„O nie, odrzekła żona profesora, nie martwię się tem wcale."

Teraz reporterzy nie mieli już innego wyjścia, jak tylko wyjście z hotelu i zniknięcie w chaosie ulic nowojorskich. Chaos ten był dla nich jeszcze mniej strasznym, a w każdym razie mniej upokarzającym, niż chaos w ich głowach wobec teoryi względności!

(„Daily Express").

---

moda znacznie zaszkodziła śpiewowi. Chłopcy zapomnieli, że instrumenty te w rzeczywistości służą do towarzyszenia śpiewowi. Opanowawszy je — nieraz wcale nawet nieźle — nie mieli jednak tyle swobody, aby módz równocześnie grać i śpiewać, a prócz tego, stosując się nieraz do nut, zubożyli swój repertuar.

Śmielsi muzykanci urządzali na ulicy całe koncerty. Koncert taki widziałem raz przed laty pewnej pięknej nocy czerwcowej w śródmieściu, bo na ulicy Batorego. Najlepszym dowodem na to, że i policya traktowała te wybuchy liryzmu muzykalnego z pobłażaniem, było to, iż ten koncert mógł się odbyć właśnie na ulicy Batorego, gdzie stale wietrzył się policyant w ceratowym czaku i z „sułtańskim mieczem" u boku. Otóż jest tam, na Batorego, jakaś stara kamienica z białem filarkami. Przed tą kamienicą późną nocą, rozsiadło się „trio" całe — z pultami, nutami, instrumentami, świeczkami i stołkami. Noc była cicha, bezwietrzna, młodzi ludzie ustawili pulpity, rozłożyli na nich nuty, przylepili świeczki i rozsiadłszy się wygodnie, zaczęli grać. Było to tak pięknie, że musiałem przystanąć. Ulica już spała, księżyc wędrował sobie nad miastem, a tu, w ciemni, przy nikłem, żółtem świetle świeczek, widać było wydęte kształty instrumentów i skupione, jakby zamyślone twarze muzykantów.

Łagodne, śpiewne akordy skrzypiec i wiolonczeli, wyraźnie, dźwięcznie odbijały się od murów i twardego asfaltu... Ludzie przystawali... Zdaleka, cicho zbliżał się zaciekawiony policyant, na palcach, aby nie przeszkadzać...

Kronika telegraficzna.

(§ EE.) Radio. **Pożegnanie min. aprowizacyi.** Wczoraj żegnano ustępującego ministra aprowizacyi Grodzieckiego, który przestał urzędować.

(PAT) Międzynarodowy komitet igrzysk olimpijskich postanowił, że VIII Olimpiada odbędzie się w Paryżu w r. 1924, następna zaś w Amsterdamie w r. 1928.

(PAT) Wygrana miliona mk. padła w dniu dzisiejszym na Nr. 0,722.538.

(Telef) (O) **Z żałobnej karty.** Zmarła w Warszawie znana autorka Zofia Bohowityn.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

W niedzielę 5 czerwca o godz. 3.30 po południu „Ewa" Szaniawskiego.

W niedzielę o godz. 7.30 wieczorem „Pajace" i „Cavalleria".

Miejski Teatr Mały (ul. Grodecka 2. b.)

Niedziela 5 czerwca „Don Juan", występ W. Brydzińskiego.

Środa, 8. czerwca o 7.30 „Don Juan" Rittnera, występ Brydzińskiego.

Do społeczeństwa polskiego! Otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie: Ofiarą dochodzi się do rzeczy wielkich. Ofiara krwi dała nam wolność. Ofiarą mienia trzeba tę wolność utrwalić. Dowody zrozumienia najgłębszego tej myśli i stwierdzenia jej czynem dał Lwów niejednokrotnie, dlatego prosimy, by Paniom, które z ramienia Nar. Org. Kobiet ofiarnie podjęły się zbiórki złota i srebra po domach — pracy tej zachowaniem się nie licującem z godnością obywatela Rzeczypospolitej nie utrudniać. Kto może niech da, kto nie ma ofiary, niech dobre słowo wyszuka na powitanie tych, które z zaparciem się siebie służą wspólnej sprawie. Kto może zatem — cegiełkę do wspólnej budowy dołączyć — niech się nie ociąga. Komitet zbiórki złota i srebra.

(§ EE.) (Radio) W Brukseli otwarto Izbę handlową polsko-belgijską. Na otwarciu obecny był prezydent ministrów belgijskich.

(—) **Aresztowani.** Posterunkowy Zapotoczny przytrzymał w Krasnem Władysława Pelca i Pawła Łukaszyńskiego, którzy przybyli tam bez celu. Podczas rewizyi w plecaku Łukaszyńskiego znaleziono 13 flaszek tokaju i klucz francuski. Łukaszyński zeznał, że w drodze kupił od jakiegoś kolejarza 20 flaszek wina, z czego wypili już 7 flaszek. Przytrzymanych przywieziono do Lwowa i zamknięto w aresztach policyjnych, gdyż są podejrzani o popełnienie kradzieży, do której na razie nie chcą się przyznać.

(—) **Przewidujący konduktor tramwajowy.** Z licznie zgromadzonej publiczności, czekającej podczas burzy na przyjazd tramwaju na przystanku koło ulicy Sykstuskiej wczoraj wieczorem o godz. 7.15 konduktor wozu tramwajowego K—D nr. 216 pozwolił wsiąść do wozu zaledwie kilku osobom. Na uwagę, iż w wozie miejsca wolnego jest dosyć, odpowiedział, że musi brać pasażerów i na innych przystankach, a zatem dla nich potrzebuje miejsca. Reszta więc musiała nolens volens czekać podczas deszczu na chodniku, bo brak na tym przystanku jakiejkolwiek budki.

(—) **Czyj rower?** Kazimierz Walewski znalazł wczoraj rower na torze cyklistów za Stryjską rogatką. Rower zdeponowano w policyi.

KOMUNIKATY.

Baczność. W dniu 7 czerwca 1921, tj. w najbliższy wtorek urządza Towarzystwo „Ochrona Ziemi" zbiórkę na Obrońców Śląska i Obrońców Lwowa. Po południu o godz. 5.30 przygrywać będzie muzyka 40 pułku, korso kwiatowe i wiele innych niespodzianek oczekuje mieszkańców Lwowa przy ul. Akademickiej. Po puszki należy się zgłaszać w poniedziałek dnia 6 czerwca 1921 w Kasie Oszczędności przy ul. Jagiellońskiej od godz. 5 po południu.

Na Górny Śląsk. Sokół-Macierz urządza 11 bm. we własnych salach wieczór rozmaitości, połączony z wielką zabawą taneczną. W wieczorze weznią łaskawy współudział pp. Folański, Tatrzańscy, Kopczyński, artyści Teatru Miejskiego, Tow. śpiew. „Bard", oraz orkiestra Sokoła-Macierzy pod batutą dha Adama Osady. Bliższe szczegóły wielu innych atrakcyi podadzą afisze. Karty wstępu w cenie 100 mk. oraz zaproszenia wydawać będzie kancelarya Sokoła-Macierzy począwszy od 8 bm. między 6 a 8 w. Dochód w połowie na Górny Śląsk, a w połowie na zlot w Warszawie.

Z Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie naukowe Oddziału lwowskiego odbędzie się 7 bm. o godz. 6 w. w sali instytutu geologicznego Uniwersytetu ul. Długosza 8. Na porządku dziennym: 1) Odczyt prof. dra Henryka Arctowskiego „O bogactwie potasowem Polski". 2) Luźne komunikaty.

Koło muzyczne urządza we wtorek 7 bm. o g. 8 wieczorem w sali Kasyna i Koła lit. art. Wieczór Wagnerowski. W programie odczyt dr. Grudera, ustępy z Tanhäusera, Tristana, Śpiewaków norymberskich i Walkiryi — odśpiewane przez p. Nahlikównę i Okońskiego — pieśni do słów M. Wesendonck (p. Nahlikówna), uwertury do „Tanhäusera" i Śpiewaków norymberskich i „Jazda Walkiryi" odegr. przez pp. Altmanowę i Altenberga. Akompaniament p. Kurcbauer i Wolfstal.

Odczyt o gruźlicy. Towarzystwo Walki z gruźlicą rozpoczyna szereg odczytów z dziedziny gruźlicy, wykładem dra Sabatowskiego, dla młodzieży szkół średnich. Odczyt odbędzie się 8. bm. o godz. 7 wiecz. w sali wykładowej zakładu p. Strzałkowskiej przy ul. Zielonej. Wstęp dla młodzieży 20 mk., dla starszych 30 mk.

Na ofiary powstania śląskiego. DOG. komunikuje: Zarządzona dnia 9. maja br. we wszystkich oddziałach na terenie DOG. Lwów składka na ofiary powstania na Górnym Śląsku przyniosła ogółem 825.455 mk. 79 fen., 5 srebrnych koron austryackich, 60 rubli carskich, nadto 100 papierosów i tymcz. świadectwo 5 proc. długoterminowej pożyczki państw. na 1000 mk. Gotówkę, jakoteż wyżej wyszczególnione dary złożono w Komitecie Obrony Kresów Zachodnich we Lwowie.

Hojny dar. P. Samuel Horowitz złożył na ręce prez. Obirka 100.000 (sto tysięcy) marek p. na ubogich miasta Lwowa bez różnicy wyznania, z powodu 80-tej rocznicy swoich urodzin. Za ten hojny dar składa wiceprezydent imieniem obdarowanych serdeczne podziękowanie.

—o—

Wystawa Wiosenna Żyd. Koła Mił. Sztuki zamknięta zostaje dziś **w niedzielę 5. czerwca, w połączeniu** z licytacyą obrazów pozostałych. Licytacya odbędzie się **o godzinie 11-tej** przed **południem w salach Kasyna „Towarzyskość" — Sykstuska 23, I. p.** 12498

NEKROLOGIA.

Ze świata.

Ucieczka bandytów samochodowych aeroplanem. — Komunikacya napowietrzna. — Zahypnotyzowana kaczka.

\- Lwów, 5. czerwca.

Donoszą z Paryża:

W dzielnicy Montmartre dokonano aresztowań, stojących w związku z pewnym napadem bandytów samochodowych, jaki miał miejsce w styczniu, w dzielnicy Aix—en—Provence. Mianowicie pewien wysłaniec francuskiego Banku Państwa został napadnięty wówczas przez ośmiu bandytów, którzy zabrali mu 66 tysięcy funtów szterl. w banknotach i 120 tysięcy funtów szterl. w bonach skarbowych. Dopuściwszy się tego rabunku, bandyci zbiegli samochodem.

Ślady ich prowadziły do Paryża, gdzie złoczyńcy samochód sprzedali. Ponieważ przypuszczano, że uciekną do Londynu, zastawiono na nich pułapkę.

Pokazało się jednakże, iż złoczyńcy mają bardziej nowoczesne metody od policyi. Oto, gdy agenci policyjni oczekiwali ich w portach angielskich, bandyci udali się do Anglii aeroplanem pasażerskim. Mimo, iż nie mieli paszportów, udało się im ujść uwagi policyi i zbiedz, — prawdopodobnie do Ameryki.

* * *

Czytamy w „Timesie":

Informacyjna książeczka, dająca wyjaśnienia w sprawie podróży napowietrznych, a rozdawana w cyrku „Piccadilly", podaje cenę biletu pasażerskiego aeroplanem z Londynu do Warszawy na 23 funt. szterl. i 2 szylingi. Tura ta, dokonywana obecnie regularnie, idzie przez Paryż, Strasburg i Pragę.

Inna znów książeczka informuje o kosztach i czasie trwania podróży z Londynu przez Francyę i Hiszpanię do Malagi, niedaleko Gibraltaru. Co się tyczy podróży dalszych, to tu bardzo interesujący jest francuski schemat pasażerskiego i pocztowego ruchu napowietrznego z Tuluzy via Barcelona, Alicante, Malaga, Rabat do Casablanki w Maroku. Komunikacya ta, zaprowadzona na razie cztery razy na tydzień, ma być obecnie codzienną i będzie się odbywała zapomocą aeroplanów, wypuszczanych w krótkich odstępach czasu, zaś każdy będzie mógł zabrać 20 pasażerów. Prócz tego czyni się kroki, potrzebne do zaprowadzenia komunikacyi napowietrznej na linii Londyn — Tuluza — Casablanka, dalej idzie też o połączenie z Brukselią, Rotterdamem i Amsterdamem.

Można już zupełnie dokładnie ustalić różnice kosztów podróży napowietrznej i dalszej podróży statkiem lub koleją. Podróż z Londynu do Paryża (statkiem i koleją), stamtąd sy-

65

JULES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

tłumaczyła z francuskiego Zofia Lewakowska.

(Ciąg dalszy).

— A jednak, chciałbym wkrótce módz wyjechać.

— Wyjechać?... spytał Hoggar, wychodząc ze zwykłego sobie stanu niewzruszoności i spojrzał z przerażeniem na Syna Nocy.

— Wyjechać?... powtórzył Ismael, a dokądże Ty chcesz jechać?

— Chcę stanąć na drodze tego człowieka, odpowiedział z gwałtownością młodzieniec.

— W tej chwili znajduje się on już bardzo stąd daleko. Mówiono mi dzisiaj właśnie o wyjeździe tych cudzoziemców, rzucił Ismael.

— I ja także o tem wiem, rzekł Syn Nocy. I dlatego mówię, że chcę wyjechać. Gdziekolwiek jest, odnajdę go! Matyaszu, słyszysz? Przysięgam ci na to, i przysięgam także, że mój ojciec i matka srogo będą pomszczeni!

Hoggar był jak zawsze milczący, opuścił tylko jeszcze niżej głowę, a Ismael usiadłszy na stołku oparł dłonie na kolanach, rozmyślał.

Teddy przybliżył się do Syna Nocy i zapytał półgłosem:

— A więc wyjazd zdecydowany?

— Nieodwołalnie.

— Czy mogę być pomocny? Oddany ci jestem całkowicie.

Syn Nocy przeszywającem do głębi spojrzeniem spoglądał w oczy reportera.

— Twarz szczera, serce wierne i pewne, rzekł z prostotą.

Wzruszony, ujął reportera za rękę, uścisnął ją mocno i powiedział:

— Dziękuję, Teddy, mój przyjacielu. Z radością przyjmuję twoją szlachetną propozycyę. Czuję, że twa pomoc będzie dla mnie bardzo cenna, bo wszakże chcesz mi dopomódz, czy tak?

— Oddany ci jestem duszą i ciałem, odpowiedział Teddy, nie mogąc opanować wzruszenia.

— Będziesz mi więc towarzyszył do Europy, w której chciałbym się znaleźć jak najprędzej.

— Będę ci towarzyszył i na koniec świata, gdybyś miał ochotę tam się udać, odparł ze szczerością Teddy.

Dwaj przyjaciele zamienili z sobą długie, serdeczne spojrzenie. Układ był zawarty.

II.

— Dałem przecie rozkaz, by mi nie przeszkadzano! zawołał szorstkim głosem inżynier Maksymilian de Gilmore do lokaja, anonsującego mu, że jakiś mężczyzna i kobieta natarczywie domagają się przyjęcia.

Na uwagę tę lokaj odpowiedział, że zastosował się w zupełności do rozkazu, danego przez pana dyrektora, ale ci ludzie nie chcieli ustąpić; nastawali z uporem, zapewniając, że chodzi tu o sprawę najwyższej wagi dla pana dyrektora i że on, zwyczajny służący, jeżeli natychmiast nie uprzedzi swego pana, może się narazić na bezzwłoczne wydalenie ze służby.

— Co to za indywidua?

— A no ludzie.. jak ci tutejsi, panie dyrektorze.

— Górnicy?

— Być może, panie dyrektorze, nie znam ich.

— Czy powiedzieli, czego chcą odemnie?

— Ta kobieta twierdzi, że musi złożyć panu dyrektorowi bardzo ważne zeznanie.

Inżynier pomyślał przez chwilę.

— Dobrze, rzekł, wprowadź ich tutaj, a sam bądź na moje zawołanie.

Ewa weszła pierwsza. Nie miała już tej miny, uśmiechniętej i pełnej kokieteryi, którą tak łatwo podbiła poczciwego Teddy. Rysy jej wyciągnęły się, na czole, między brwiami, wytworzyła się ostra zmarszczka i nadawała twarzy wyraz twardy i niemiły.

Za nią szedł Pedro Alvarez. Chytre jego oczy błądziły dokoła, podczas kiedy on sam zginał się cały w niskich pokłonach. Dziewczyna kroczyła śmiało, składając lekki ukłon głową.

— Domagaliście się widzenia się ze mną? — szorstko zapytał inżynier, którego widok dwojga przybyłych natchnął nieufnością. Co mi macie do powiedzenia?

— Więc pan jesteś naczelnym inżynierem kuzynem pewnego cudzoziemca, zwanego księciem de Villares? — pytała Ewa, wybijając sylaby.

Wymówiła nazwisko Villaresa z naciskiem, który uderzył inżyniera.

— Dlaczego to pytanie? — zagadnął zimno i wyniośle.

— Książę de Villares, który „przedtem" nazywał się Hugo de Morenos? nagabywała dziewczyna, przeszywając Gilmore'a bezczelnem spojrzeniem.

Dojrzała, jak lekko zadrżał.

Z podniesionemi brwiami z rękami w kieszeniach, stał, opierając się o poręcz fotela.

(C. d. n.)

płatnym wagonem „ekspresem“ do Tuluzy, z Tuluzy aeroplanem do Casablanki kosztuje 45 f. szt. 3 szyl. Podróż pierwszą klasą statkiem i pociągiem z Paryża do Madrytu i Gibraltaru, a stamtąd parowcem do Casablanki kosztuje nieco ponad 20 f. szt. Trzeba jednak pamiętać, iż aeroplanem podróżuje się tak szybko, iż nawet, jeśli się nocuje w Alicante, cała podróż z Londynu do Casablanki trwa dwa dni — a jest to przestrzeń 1500 mil (ang.). Podróż lądem i statkiem, nie mówiąc o zmęczeniu i kosztach poza biletem, trwa najmniej dni sześć. Jak z tego widać, wygody komunikacyi napowietrznej, znajdującej się zresztą w stadyum początkowem, są przecież olbrzymie. Podróż napowietrzna, trwająca trzy razy krócej od lądowej i morskiej, kosztuje ledwo dwa razy tyle, nie można tedy wątpić, iż ludzie, dla których czas jest istotnie pieniądzem, wybiorą komunikacyę napowietrzną.

Ciekawy jest cennik podróży aeroplanem z Londynu do innych miast Europy.

Z Londynu do Amsterdamu kosztuje podróż aeroplanem 10 f. szt. 10 szyl. — do Bremy 18 f. szt. 18 szyl. — do Kopenhagi 34 f. szt. 6 szyl. — do Hamburga 21 f. szt. 5 szyl. — do Pragi 16 f. szt. 16 szyl. — do Rotterdamu 10 f. szt. 10 szyl. — do Strasburga 9 f. szt. 9 szyl. — do Barcelony 21 f. szt. 6 szyl.

Bilet z Londynu do Paryża kosztuje 6 f. szt., a wlicza się już w to komunikacyę samochodową między miastami i aeroplanami. Nic tedy dziwnego, że aeroplany na tej linii są stale przepełnione.

* * *

W kinematograficznym teatrze „Gaumont“ popisywał się niedawno — jak donosi „Daily Chronicle“ — słynny hypnotyzer francuski Geoffrey Malins. Pierwszą jego „ofiarą“ była londyńska artystka kinematograficzna pna Małgorzata Hope, która, pod wpływem hypnozy, w krótkim czasie zaczęła płakać, łkać, i zakrywając oczy rękami, gorzko żaliła się na swój los. A naraz zerwała się, otarła łzy i wybuchnęła głośnym śmiechem.

Malins hypnotyzował też kaczkę, której położył na głowie palec wskazujący. Kaczka natychmiast zaczęła drzemać, a potem wpadła jak gdyby w odrętwienie. Dopiero gdy Malins cofnął palec, zerwała się z głośnem „kwak!“

Senzacyą jednakże było uśpienie przy Hope zapomocą telefonu. Malins udał się do innej sali i telefonował do panny Hope, która słuchała go, siedząc w fotelu. Przez telefon kazał jej spać, co też stało się w przeciągu 90 sekund. Po tym krótkim czasie panna Hope była — jak mówią uprzejmie pisma angielskie — „obrazem piękności, śpiącej ze słuchawką w bezwładnie opuszczonej dłoni“.

EKONOMISTA.

Z LWOWSKIEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 5. czerwca.

Na wczorajszej giełdzie lwowskiej nieoficyalnej panowała tendencya zwyżkowa przy obrotach słabych, wskutek soboty. Dolary amerykańskie notowano 1075—1080, jedynki i dwójki 1060—1065, kanadyjskie 930—935, jedynki i dwójki 915—920, marki niem. 17.60 do 17.65, setki 17.40—17.45, drobne 17—17.10, leje 17.40—17.45, drobne 17.40—17.45, korony czeskie 15.50—15.80, drobne 15.20—15.50, korony austr. tysiączki 2700—2750, setki 265 do 270, 50 kor. 130—135, 20 kor. 1.60—1.65, 10 kor. 1.30—1.35, 1 i 2 kor. 70—72 fen., franki 85—88, funty szt. 4000—4100, ruble pięciosetki 240—250, setki 4—4.40, jedynki 90—95, trójki 1.20—1.25, piątki 1.50—1.60, dziesiątki 1.70 do 1.80, a 25 rb. 2—2.20, dumskie tysiączki 75—78 a 250 rb. 50—55, karbowańce 3.30—3.50, hrywny 4—4.20.

Złoto: 20 kor. austr. 3800—3900, 20 frankówki 3700—3750, 10 rublówki 4600—4650, 20 markówki 4300—4400, funty szt. 4500—4550 dolary 950—955.

Srebro: korony austr. 68—69, floreny 130 do 132, ruble 195—200, kopiejki 65—68, dolary 600—650.

Z TARGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 5 czerwca.

Mimo wielkiego napływu jarzyn na targach lwowskich i chęci pozbywania ich, nie widać wcale tendencyi zniżkowej. Co gorzej, nawet jarzyny pospolite jak cebula, rzodkiewka, pietruszka itd., są coraz droższe. Ceny mięsa, nabiału i wiktuałów pozostają na dotychczasowej wysokości.

Wczoraj płacono za kilo mięsa wieprzowego z kośćmi 250—260 mk., bez kości 280 mk., wołowego 170—180 mk., cielęcego 150 mk., słoniny do 400 mk., kiełbasy 350—400 mk.

Za kilo białej mąki pszennej płacono 130 mk., grysiku pszennego 130—140 mk., jagieł 65 mk., ryżu 85 mk., kaszy hreczanej 60 mk., fasoli 55 mk., grochu 45 mk., grysiku kukur. 55 mk., mąki kukur. 40 mk., cukru białego 350 mk., cukru żółtego 260 m.

Za jedno jajo płacono 8—9 mk., za litr mleka 35 mk., za litr kwaśnej śmietany 120 mk., za kilo masła 400—450 mk., za kilo sera 100—120 mk.

Za kilo ziemniaków płacono 10—12 mk., buraków i marchwi 10 mk., cebuli 65 mk., kapusty kiszonej 20 mk., jabłek 200 mk., czereśni 220 mk., za kawałek chrzanu 2 mk.

Za wiązkę szparagów zależnie od wielkości od 70 do 150 mk., rzodkiewki od 5—15 mk., cebuli lub czosnku od 5—10 mk., kopru 5 mk., szczypiorku 5 mk., za jeden ogórek od 40—60 mk., za główkę kalarepy 20 mk., sałaty 15 mk., kalafioru od 50 do 100 mk., za kupkę szpinaku 5—10 mk., szczawiu 3 mk.

Za kilo chleba białego płacono 120 mk., ciemnego 80—90 mk., za małą bułeczkę 6 mk., za większą 12 mk., za rogalek i „kajzerkę“ po 12 mk.

Kronika sportowa.

„Warszawianka“ — „Pogoń“. Dziś o godz. 5 pop. odbędzie się na boisku „Pogoni“ match przyjacielski obu tych drużyn. „Warszawianka“ przybyła wczoraj do Lwowa w najsilniejszym swym zespole, a że znaną jest w Warszawie ze swej ładnej i eleganckiej gry — należy się spodziewać, że publiczność będzie miała miłe widowisko sportowe. „Warszawianka“ grała z W. K. S. z wynikiem 1 : 1, a A. Z. S. pobiła 3 : 0.

„Pogoń I B“ — „Lechia“ o mistrzowstwo klasy B (rewanż) odbędzie się dziś o godz. 5.30 na boisku Sokoła-Macierzy.

* * *

L. K. S. „Pogoń“ wzywa wszystkich swoich członków do wzięcia gremialnego udziału w pogrzebie tragicznie zmarłego swego członka ś. p. kpt.-pilota Antoniego Poznańskiego, który odbędzie się dziś o godz. 3 z kaplicy szpitala garnizonowego, na cmentarz Obrońców Lwowa.

I Lwowski Klub sportowy „Czarni“ wzywa wszystkich swoich członków do wzięcia udziału w pogrzebie tragicznie zmarłego kapitana pilota śp. Antoniego Poznańskiego, dzielnego sportsmena, członka klubu sport. „Cracovia“. — Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 pop. 5. bm. z kaplicy szpitala okręgowego (ul. Łyczakowska) na cmentarz Obrońców Lwowa.

Lwowskie Tow. kolarzy i motorzystów zaprasza wszystkich członków i sympatyków sportu kolarskiego, jakoteż niestowarzyszonych rzemieślników i młodzież handlową, lecz liczących ponad 14 lat życia na zebranie sportowe w celu zorganizowania się i rozszerzenia sportu kolarskiego, które odbędzie się w poniedziałek, 6. bm. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu cukierni przy ul. Gródeckiej 9.

ZDEMASKOWANY SZPIEG PRZED SĄDEM.

Kraków, 4 czerwca.

(PAT.) Jak donoszą dzienniki, aresztowano w ostatnim czasie w Lublinie niejakiego Ryszarda Łączyńskiego, zecera, pochodzącego z Warszawy, który przed wojną pracował przez jakiś czas w

Na srebrnym ekranie.

Następca tronu i tancerka.

Dramat w 6 aktach. Teatr świetlny „Apollo“.

Lwów, 5. czerwca.

Gdy wiosna ustroi drzewa w białe puchy, gdy ptaszek zanuci pierwszą piosenkę, wszystkie ludzkie serca biją przyspieszonem tętnem a usta młode i stare szepcą w upojeniu:

— Wiosna! wiosna!

Cóż więc dziwnego, że w ciemnej dusznej sali tronowej wśród rozpatrywania spraw bezdennie nudnych w towarzystwie drzemiących ministrów młody następca tronu marzył o różowej buzi prześlicznej Elgi. Wszak ze wszystkich urzędowych papierów uśmiechały się jej skrzące oczy... Bo miłość rozmaitemi chodzi drogami. Do młodego księcia przyszła ze skromnej chaty, jako pierwsze uczucie dziewczęcia. Narzeczona następcy tronu, księżniczka Ingeborga wyczytała swoje przeznaczenie w spojrzeniu młodego, przybocznego lekarza. I tak projekt małżeństwa dawno ułożonego przez rodziców chwiał się mocno. Młody książę, który myślał tylko o swojej miłości, nie widział, że dokoła niego snują się intrygi i że tron pradziadów lada chwila runąć może. Mała Elga, najpierwsza tanecznica wioski znalazła się także w sieci tych intryg. Wywieziono ją daleko; wkrótce też ze skromnej wieśniaczki stała się artystką pierwszorzędną. Ale w sercu jej nie umarła miłość wiośniana. I nie wiedziała o tem, że na dworze ukochany jej z rozpaczą i tęsknotą wita każdy ranek. Aż raz gdy po przedstawieniu znalazła się w licznem towarzystwie, usłyszała przypadkowo słowa piorunujące. Oto następcy tronu ogromne groziło niebezpieczeństwo. Wdarła się więc przemocą do pałacu królewskiego i stanęła oko w oko z księciem. A wtedy serce w niej zamarło. W osobie następcy tronu poznała cudną swoją miłość z dni wiosny i zrozumiała, że ukochanym jej nie był skromny syn leśniczego! Odtąd nic już nie mogło rozłączyć zakochanych. Na dworze Elga stała się pierwszą osobą. A że kamarylla dworska nie próżnowała, więc przyszedł upadek dynastyi. Stary król uciekł z zamku i dziwnem zrządzeniem losu znalazł gościnę właśnie u ojca Elgi. A młoda para ukryła swoją miłość w zamku myśliwskim, gdzie drzewa i kwiaty stworzyły im raj na ziemi... Lecz przeznaczenia nie uniknie i ten, co schowa się pod ziemię. Spieszyło ono przędkim krokiem tam gdzie całą pełnią żyło szczęście ludzkie. I stało się, że, figlarna Elga padła krwią zbroczona, od kuli przeznaczonej dla młodego księcia. A nad zmarnowanem szczęściem swoich dzieci płakali dwaj ojcowie, król i wieśniak, z dwóch krańców świata, wielkim bólem złączeni na wieki.

Tragedya małej Elgi i młodego następcy tronu naprawdę wielkie wywiera wrażenie i widz myśli z ulgą, że przecież nadchodzi epoka, w której korona królewska nie będzie zaporą ku szczęściu...

drukarni Anczyca, a równocześnie był członkiem Strzelca. Po wybuchu wojny wyruszył w pole w sierpniu 1914 jako wolontaryusz z pierwszemi formacyami legionowemi. Od tej chwili ślad o nim zaginął. W roku 1917 pojawiła się w dziennikach polskich wiadomość o znalezieniu w Smoleńsku tajnych aktów ochrany warszawskiej, a następnie z aktów tych ujawniono nazwiska osób, które stały na usługach ochrany. Wśród nich wymieniony był także i Łączyński pod pseudonimem Nowy. Z rewelacyi tych okazało się, że Łączyński stał na żołdzie ochrany od stycznia 1911 aż do wybuchu wojny i że informował zagranicę o działalności narodowych związków politycznych w Polsce, tudzież o organizacyi Strzelca. Za te usługi pobierał Łączyński 100 rubli miesięcznie. Z końcem r. 1918 został Łączyński przytrzymany w Wiedniu, gdzie wytoczono mu śledztwo. Wkrótce jednak nastąpił przewrót i Łączyński powrócił do Polski. Następnie w niewyjaśniony dotąd sposób dostał się Łączyński do armii, gdzie służył w charakterze porucznika lekarza. Przed niedawnym czasem zdemaskowano szpiega w Puławach, wskutek czego nastąpiło jego aresztowanie i przewiezienie do więzienia w Lublinie, gdzie toczy się przeciwko niemu śledztwo. —

ZAKWESTYONOWANE SKŁADY PAPIERU W KRAKOWIE.

Kraków, 4. czerwca.

(PAT) Władze tutejsze zakwestyonowały olbrzymią ilość papieru w składach firmy Tobiasz przy ul. Krakowskiej gdzie aż w 4 magazynach mieściło się około 6 wagonów rozmaitego rodzaju papieru jak kancelaryjnego, pakunkowego, na ustniki do tutek, bibułki cygaretowej. Wszystkie te gatunki papieru sprowadzone przed dawnym czasem z Czech firma magazynowała w celach zwyżkowych.

Z SALI SĄDOWEJ

UWOLNIONY MIMO PRZYZNANIA SIĘ DO WINY.

Lwów, 5. czerwca.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych, któremu przewodniczył s. o. Getynger, odpowiadał wczoraj b. policyant Józef Kowalski, oskarżony o nadużycie władzy urzęd. Zbrodni tej miał się dopuścić przez to, że w grudniu r. 1919 eskortując niejakiego Artura Imbera, pod zarzutem oszustwa, przyjął od niego podarunek w formie gotówki i pozwolił mu za to zbiedz. Oskarżony przyznał się do czynu i oświadczył, że poczuwa się do winy, wobec czego oskarżający go prok. Hryniewiecki w dłuższem przemówieniu wykazywał konieczność podjęcia najostrzejszej walki z korupcyą we wszelkich jej formach i przejawach i żądał zasadzenia oskarżonego. Obrońca oskarżonego adw. dr. Aksen przyznał słuszność argumentom prokuratora, żądał jednak, by walkę rozpocząć od głów, jak różnych referentów, nadreferentów, komisarzy i podkomisarzy, a nie od podrzędnych organów. Domagał się uwolnienia obwinionego. Przemówienie obrońcy przerywał kilkakrotnie przewodniczący z powodu wycieczek w kierunku osób, nie mających z oskarżeniem nic wspólnego. Przysięgli w myśl wywodów obrońcy po dłuższej naradzie zaprzeczyli 7 głosami winę oskarżonego, wobec czego przewodniczący ogłosił wyrok uwalniający.

Ofiarność.

Lwów, 5. czerwca.

Na walkę o Górny Śląsk:

Kwota wymieniona w nr. 5835 „Gazety Porannej" z dnia 19. maja . . . . 89879 mk.
Szeregowcy oddziału sztabowego 3 komp. okręg. szkoły podof. piechoty nr. VI . . . . . . 2372 mk.
Obszar dworski Firlejówka p. Krasne, grzywna za szkodę w polu . 77 mk.
Dr. Jan Ożga, dyrektor szpitala w Turce . . . . 1000 mk.

Na wdowy i sieroty po poległych powstańcach górnośląskich:

Zamiast wieńca na trumnę śp. Antoniego Dunin Wąsowicza st. rewidenta, koledzy dyrekcyi kol. . 1615 mk.
Zarząd Głównego konsumu, pracowników centrali Dyrekcyi kol. zamiast wieńca na trumnę śp. Antoniego Dunin Wąsowicza . . . 1000 mk.

Razem na cele górnośląskie zebrano **95943 mk.**

Na Czerwony Krzyż:

Władysław Jankowski, dla powracających uchodźców i jeńców 1000 mk.

Na Ochronę Dziecka:

Dr. Adam Gnoiński zamiast kwiatów na trumnę śp. Góreckiej 500 mk.

Na srebrnym ekranie.

Hamlet.

PREMIERA W KINOTEATRACH „KOPERNIK" I „MARYSIEŃKA".

Lwów, 5 czerwca.

Jeden z najsłynniejszych tworów i najgłębszych literatury wszechświatowej ukazał się na srebrnym ekranie.

Cudna i potężna fantazya geniuszu znalazła się przed oczyma tych, którzy po raz pierwszy może w życiu usłyszeli coś o królewiczu Hamlecie. W tym wyborze okazało się po raz niezliczony zresztą, jak wykwintne i kulturalne jest kierownictwo obu kinoteatrów, które nie ubiegając o jaskrawe efekty, tanią sławę, nie grając na instynktach tłumu, dają mu karmę nadzwyczajną, dla której niema dość słów uznania, jako pełni prawdziwe dzieło kulturalne, szerząc światło wśród mas zarówno, jak i wśród inteligencyi. Dziś, kiedy nam tak trudno o dobrą inscenizacyę dramatu szekspirowskiego — jakaż to radość dla wielbicieli tego poety ujrzeć dzieło jego z całym czarem i bogactwem myśli.

Tem więcej, iż każda piękność hamletowskiego działania, każdy szczegół akcyi wspaniale się rozwijającej — świetnie wychodzi na ekranie! Zjawienie się ducha ojca, śmierć Ofelii, gra aktorów przed królem, nadzwyczajnie wprost są oddane! Ten Orestes późniejszych wieków ze swą melancholią i drwiącym uśmiechem znalazł przytem doskonałego interpretatora w aktorze kinowym. Działanie na szerokie masy dzięki wielkiej poetyckiej fantazyi może tu odnieść niezwykły, dobroczynny wpływ, wspaniałe zwycięstwo. Brat zabijający brata, by koronę królewską a wraz z nią i wdowę jego zagarnąć, tak bardzo przypominający sofoklesowską tragedyę i ciągle niestety będący aktualny, syn zbrodnię tę pragnący pomścić — przypominają jak bardzo marne są wszelkie zyski władzy, której źródłem było zło! Obraz ten wstrząsający grozą, okrutne memento, budzące zatwardziałe sumienie, znajdą z pewnością oddźwięk w sercach tych, którzy królewicza Hamleta ujrzą, choć czytać go dotąd nie mogli. Och! a słodka Ofelia w murtach wody ginąca, ten przepiękny kwiat szekspirowskiej fantazyi, do łez wzrusza widownię, zachwycona słodyczą dziewczęcia. Laertes i Poloniusz, Hamlet, Grabarze, król i królowa, nasi znajomi z książki i ze sceny, patrzą teraz na nas z ekranu, jak gdyby jeszcze powiedzieć chcieli: teraz dopiero zdobędziemy świat, albowiem zawędrować możemy wszędzie i do każdego bez wyjątku człowieka przemówić zrozumiale, choć bez słów.

Niezwykłe trudności, jakie wystawienie Hamleta musiało pociągnąć pokonano z niezwykłą zaiste maestryą. Najlepszym dowodem była widownia podniecona i gorączkowo śledząca losy królewicza. Bardzo ciekawą grę rozwinął aktor Hamleta kreujący, tem więcej, że wszystkie filozoficzne myśli musiał zastąpić mimiką.

Muzyka sprawiła się nadzwyczajnie. Ilustrować Hamleta to nie jest rzecz łatwa. Dobrano świetne utwory muzyczne.

Nora.

Konkurs.

Komisya administracyjna Kasy oszczędności miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem konkurs na opróżnioną posadę Naczelnika biur miejskiej Kasy oszczędności z terminem do 1 lipca 1921.

Wymagane:

1. nieprzekroczony 40 rok życia,
2. ukończone studya prawnicze i zawodowe.

Płaca według umowy.

Podania wnosić należy na ręce podpisanego.

Stanisławów, 31 maja 1921.

12452 **Przewodniczący Komisyi administracyjnej.**

Auto „Fiat" 60 HP.

6 cyl. 6 osob., światło karbidowe, 2 płaszcze rezerwowe, 3 szlauchy.

Auto ciężar. „Goliat"

80 HP. 4 cyl. z dwoma doczepkami, ciągnie ciężary do 20.000 kg., światło elektr., sprzedaje skład rowerów M. IMMERGLÜCK Lwów, Jagiellońska 17. 12496

CZAS ODNOWIC PRZEDPŁATĘ!

400 posad
dla nauczycieli szkół powszechnych

21200

Wymagane: ukończenie 6 klas szkoły średniej lub seminaryum nauczycielskiego. Kandydaci i kandydatki winni do dnia 20 lipca rb. składać podania z odpisami świadectw szkolnych oraz życiorysem i świadectwami: zdrowia, moralności i z dotychczasowej pracy pod adresem: Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Warszawie, pl. Napoleona l. 8.

BILETY WSTĘPU
w książkach po 500 biletów
RACHUNKI w książkach oraz inne druki
POLECA
DRUKARNIA I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562
Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.



KAŻDY NAJBARDZIEJ ZAŚNIEDZIAŁY METAL PO OCZYSZCZENIU POMADKĄ „SUM" ZASTĘPUJE W ZUPEŁNOŚCI LUSTRO. TELEF. 229-36.
= ŻĄDAĆ WSZĘDZIE = FABRYKA ŚWIEC I PRZETWORÓW TECHNO-CHEMICZNYCH „URSUS" WARSZAWA, CHŁODNA 20.

GŁÓWNA SPRZEDAŻ:
DOM DLA HANDLU I PRZEMYSŁU „MAŁOPOLE"
LWÓW — PASAŻ HAUSMANA. 11959

Czesko-słowacki urząd paszportowy w Krakowie

wzywa wszystkich poddanych czesko-słowackich (mężczyzn) urodzonych w latach 1898—1901 i zamieszkałych w Małopolsce, ażeby się celem asenterowania w czasie jak najkrótszym zjawili w swoich przynależnych asenterunkowych komisyach w Rep. Czesko-słowackiej.

1. Od obowiązku tego mogą być wyjątkowo a na specyalne prośby uwolnione osoby:

a) do wojskowej służby niezdolni,

b) w Małopolsce na stałe, albo przez dłuższy czas zamieszkali (za pracą lub studyami).

2. Na stale zamieszkali w Małopolsce udowodnić muszą:

c) że są właścicielami, dzierżawcami dóbr, przedsiębiorstw, które sami prowadzą,

d) że się samodzielnie przez dłuższy czas utrzymują z własnych zarobków, lub rodzinę swoją z zarobków tych wspierają,

e) że dłuższy czas żyją przy rodzinie.

Wszystkie podania należy przedłożyć Czesko-słowackiemu paszportowemu urzedowi w Krakowie z następującymi załącznikami:

1. Świadectwami przynależności.
2. Metryką urodzenia.
3. Paszportami.
4. Wojskowymi dokumentami, które posiadają.
5. Dowodami według c. d. e. i to najpóźniej do 30 czerwca 1921.

12180

Ważne dla Starostw, Magistratów, Zakładów leczniczych i Zdrojowisk, Zarządów szpitali, Hurtowni, Kooperatyw i t. p.

Adr. telegr. LAMBROLEW. **Firma handlowa** Telefon 265.

LAMBERT i KRZYSIAK

we Lwowie, ul. Podleskiego 7.

ODDZIAŁY:	PRZEDSTAWICIELSTWA:
WARSZAWA,	POZNAŃ,
GDAŃSK,	KRAKÓW,
LONDYN,	WIEDEŃ.
KOPENHAGA,	
BUKARESZT.	

11965

Poleca do natychmiastowej dostawy ze swoich składów w Gdańsku następujące artykuły spożywcze pierwszej jakości: MĄKĘ amerykańską, RYŻ, PŁATKI owsiane, SMALEC, SŁONINĘ, TŁUSZCZ roślinny „DE-NO-FA", tudzież TŁUSZCZE zwierzęce jadalne, MLEKO skondenzowane i ewaporyzow. itp.

Ceny bezkonkurencyjne.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KOHARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.